CIEŃ

Tori wyjrzała zza drzewa i odetchnęła z ulgą. Chłopak już nie patrzył w jej stronę. Odchodził powoli w stronę szosy w towarzystwie blondynki i ogromnego bernardyna. Tori jeszcze długo patrzyła za nimi, a wiatr zmierzwił jej włosy. Chmury całkowicie przesłoniły niebo. Wciągnęła nosem zimne powietrze i powoli je wypuściła. Nie miała dokąd pójść, więc ruszyła powoli za nimi. Las o tej porze roku był naprawdę piękny, ale ona miała go już serdecznie dość. Ostatnie dwa miesiące spędziła, plącząc się po nim bez celu. Jej największym strapieniem była jednak samotność. Tori była bowiem cieniem. Miała zgrabne ciało dziewiętnastolatki, bujne i kręcone rude włosy oraz kosmicznie długie nogi. Jej sposób chodzenia, zachowania się czy postrzegania świata nie różnił się bardzo od innych. Ludzie nie postrzegali jej jako osoby, lecz jako jej cień. Na dodatek tylko wtedy, kiedy słońce choć trochę prześwitywało przez chmury lub w gwieździstą noc. Zwierzęta były tu wyjątkiem. Już nieraz ludzie przyglądali się zdumieni siedzącej w powietrzu wiewiórce, która w rzeczywistości przesiadywała na ramieniu Tori. Dziewczyna nie musiała jeść, pić ani spać, co tylko potęgowało jej udrękę. Jej jedynymi przyjaciółmi były leśne ptaki i sarny, co źle oddziaływało na jej psychikę. Dlatego postanowiła to zmienić.

Od jakiegoś czasu zaczęła obserwować pewnego młodzieńca, który mieszkał z siostrą i psem w maleńkim domku przy skraju lasu. Dowiedziała się, że chłopak ma na imię Luke, a dziewczyna Alice. Codziennie obserwowała jak jedzą, śmieją się oglądając filmy, gotują i rozmawiają. Zazdrościła im tego wszystkiego, a to sprawiało, że jeszcze bardziej chciała ich poznać. Pewnego dnia postanowiła wcielić swój plan w życie. Luke zawsze o 12:00 wychodził do ogrodu z psem Lolkiem, więc schowała się za tują i czekała. Słońce właśnie wyszło zza chmur. Drzwi się otworzyły. Wyszedł z nich przystojny brunet ubrany w beżowy płaszcz, dżinsy i sportowe buty, a za nim jak petarda wypadł bernardyn i z impetem pognał za dom. Luke rozglądał się przez chwilę, jakby na kogoś czekał, po czym usiadł na ławce obok potężnego klonu. Westchnął i zamknął oczy. Wyglądał na zmartwionego. To był idealny moment na działanie. Tori wyszła zza krzaka i podeszła po cichu do ławki. Usiadła, oparła się i również zamknęła oczy. Wsłuchiwała się w jego równy i spokojny oddech. Siedzieli tak dosyć długo, aż nagle przygniotło ją coś wielkiego. Wielkoludem okazał się Lolek. Zerknęła w bok – Luke już nie siedział na swoim miejscu. Stał niebezpiecznie blisko jej twarzy i uśmiechał się promiennie.

- Cześć – powiedział.

Tori wrzasnęła i wsunęła się głębiej w ławkę.

- Przepraszam, zazwyczaj nie jestem taki straszny - uśmiechnął się jeszcze cudowniej niż przed chwilą i rzekł – Czekałem na ciebie.

- T-t-t-t-aak? – wyjąkała – I ty mnie widzisz ?

- Widzę i myślę, że jesteś piękna.

Czuła, że palą ją policzki, a żołądek zacisnął się w ciasny supeł. Ta sytuacja chyba tylko dla niej była totalnie niezręczna, więc szybko się otrząsnęła i odpowiedziała grzecznym tonem:

- Dziękuję, ale skąd wiedziałeś, że przyjdę?

- Ciężko nie zauważyć, jeśli ktoś chodzi za tobą jak cień. W dodatku niezbyt dobrze się ukrywasz – parsknął śmiechem, a Tori zrobiła urażoną minę.

- Skoro przez cały czas wiedziałeś, dlaczego się nie odezwałeś?

- Bałem się, że cię spłoszę. Wolałem, żebyś to ty zrobiła pierwszy krok.

- No dobra, ale dlaczego tylko ty mnie widzisz ? Bo wiesz już pewnie, że jestem cieniem?

- Tak, ale ja też mam tajemnicę – zrobił teatralną minę, po czy stanął w słońcu. Tori dopiero teraz zwróciła uwagę na jego oczy. Przepiękne fiołkowe oczy wpatrywały się w nią wyczekująco, a ona czuła się przytłoczona ich pięknem.

- Co widzisz? – zapytał.

- Ciebie… – odpowiedziała po chwili wahania.

- I nic nietypowego ?– dopytywał się Luke.

Przyjrzała mu się uważniej i nagle zbladła. Luke stał oświetlony słońcem i nie miał cienia. Wydała z siebie cichy jęk. A więc nie była jedyna. Byli też inni, którzy mieli podobne problemy. A ona miała to szczęście i poznała akurat Luka. Wspaniałego Luka, który najwyraźniej miał się ku niej, a ona coraz bardziej ku niemu. Nie myśląc wiele, podbiegła do niego i pocałowała go, a on odwzajemnił pocałunek. Śmiejąc się popędzili do domu chłopaka czując, że to jest początek pięknej przygody.